

Gdzie twoja skóra?

*U początku wszystkich opowieści leżą nasze końce:
wymyślamy historie, bo umieramy. Odkąd je opowiadamy,
mówią one o pragnieniu ucieczki z naszych ludzkich ciał,
przemiany w coś innego niż zwierzęta, którymi jesteśmy.*
Mark O'Connel, *Być maszyną*

Kocham cię, bo się pocisz

Skóra dorosłego człowieka może osiągać powierzchnię dwóch metrów kwadratowych. Brak skóry niepokoi. Jest nowym poziomem w pokonywaniu ograniczeń ciała. Wizualna „nieludzkość” przeraża, bo brak w niej znajomego punktu odniesienia, pozostają mechaniczna obcość i fizjonomiczna szorstkość. Dlatego roboty, bez względu na stopień zaawansowania sztucznej inteligencji i rozwój samoświadomości, nie są kimś, do kogo chciałabym się przytulić.

Jeśli jednak miałabym wybierać, do którego robota się przytulić, byłby to popularny na TikToku robot Alex, ubrany w maskę z syntetycznej skóry, dzięki czemu jego twarz jest nie do odróżnienia od ludzkiej. Skóra wszystko zmienia. Alex, choć momentami budzi grozę ze względu na nienaturalność mimiki, ma potężną przewagę nad resztą robotów – ukryty mechanizm pod skórą czyni go przyjaźniejszym, budzi zainteresowanie szerokiej publiczności. Alex ma na TikToku 3,3 miliona obserwatorów. Oglądam go nocą, tęskniąc za innym ciałem. „Kto chce wtulić się w Aleksa?” – komentarz ma 24 tysiące polubień. Klikam i ja.

Łatwo zaobserwować technologiczną tendencję – roboty stają się coraz bardziej ludzkie, a ludzie coraz bardziej „zroboceni”, wzbogaceni o technologię, która staje się

integralną częścią ich ciała, podskórnym ulepszeniem. Szczególnie intensywnie nad ulepszeniami ciała pracują grindersi – członkowie subkultury zajmującej się biohackingiem. Należy do nich na przykład kierownik do spraw informatyki Grindhouse, Tim Cannon, który pewnego dnia poinformował swoją dziewczynę, że gdy tylko będzie taka możliwość, pozbawi się nóg, by wszczepić w ich miejsce doskonalsze protezy o znacznie wyższym potencjale niż jego kończyny. Czy tak duża, niewynikająca z chęci podtrzymywania życia ingerencja w ciało jest etyczna? Czy dystrybucja protez kończyn powinna być pod kontrolą? Czy raczej rządziłby nią wolny rynek, umożliwiający majątnym ludziom modyfikację przypominającą tworzenie Sima w *Simsach*?

Ludzio-ulepszanie nie odbywa się tylko wśród zafiksowanych na rozwoju fanatyków transhumanizmu – niektóre firmy, na przykład Ford, uczyniły z biohackingu integralną część swojej marki. W 2018 roku głośno było o wprowadzonych przez Forda egzozszkieletach – produktach firmy Ekso Bionics, dzięki którym ręce i ramiona pracowników wspierały kamizelki. Ekso Bionics słynie z tego, że wspomaga osoby z niepełnosprawnościami oraz umożliwia im samodzielne egzystowanie i uzyskanie kontroli nad życiem.

Ale niektórzy nie chcą walczyć o zwyczajną, codzienną egzystencję. Wolą ulepszać. Wprowadzać upgrade'y. Część transhumanistów nie godzi się na nieznośną słabość ciała, a jego mizerność nie jest dla nich atutem.

Śpieszę przynieść ci bluzę, gdy się trzęsiesz. Pijemy zimną wodę, celebując termoregulację. Perwersyjna jawność odbywających się w obrębie skóry procesów zwraca w głowie i budzi empatię. Moja skóra czerwieni się, gdy przemawiam o bólu po stracie Hanki Mostowiak. Skóra nie utrzymuje w ryzach skurczy mięśni, więc ręce drżą, skazane na ekshibicjonistyczną mimowolność. Gdy stoję na scenie, spinają mi się łydki i wszyscy widzą: oto jest ciało, a w nim dyskomfort.

Skóra to plac zabaw dla bakterii. Sfera pryszczycy, ran, kurzajek, oparzeń, sznytów. Czy wiedząc, że skóra jest niezbyt solidnym materiałem, byłabym w stanie pozbyć się jej i oblec swój mózg w opakowanie androida? Nie wchodząc zbyt głęboko w filmowe wizje zmechanizowanych istot – czy syntetyczna, wygładzona i wyidealizowana skóra to to samo co bliznowata skóra z sześcioma sznytami na prawej ręce, rozszczepem podniebienia i blizną na kolanie po starciu z kogutem? Wybór skóry naznaczonej przez czas to świadome odrzucenie aktualizacji. Czy bycie gorszą wersją siebie jest racjonalne? Czy to najzwyczajniejsza obawa przed nie-byciem-sobą zgodnie z myślą – „moja skóra to moja tożsamość”? Czy lęk przed ulepszeniem się i uodpornieniem na kandy codzienności, skutkujący odrzuceniem możliwości przekroczenia skórnych ograniczeń, jest lyknięciem niebieskiej pigułki? Może chodzi tu o analogowość – seksualność skóry, erogenność, fetyszyczację dotyku i gładzenia się.

„Czuć czyjś brzuch na swoim brzuchu. Wnikać w rytm wdechów i wydechów. Jestem tym do reszty oczarowany” [Gromek and Obarska 18]. Czy sztucznie pocący się, podłączony do nerwów syntetyczny naskórek byłby akceptowalnym substytutem? Nie wiem, ale myśląc o skórze, myślę o jej granicach, pozbywaniu się i możliwych jej modyfikacjach.

Człowiek jako spektrum

W serialu *Years and Years* Bethany decyduje się zrobić przed rodzicami zaskakujący coming out. W pierwszym odcinku przyznaje im, że jest trans [*Years and Years*, ep. 1,

24:35-27:00]. Rodzice okazują się bardzo wspierający, zapewniają córkę, że ze wszystkim sobie poradzą, ale szybko wychodzi na jaw fundamentalne niezrozumienie, a nazewnictwo komizm zlewa się ze śmiertelną powagą. Bethany, mówiąc o cielesnym dyskomforcie, wcale nie ma na myśli dysforii. Bohaterka nie wyznaje rodzicom, że tak naprawdę jest mężczyzną. Mówiąc o sobie, że jest trans, ma na myśli bycie transhumanistką. Marzeniem Bethany jest porzucenie swojego ciała, zderzenie skóry na rzecz przepisania się na dane, przerzucenie umysłu na chmurę. W obliczu rozwiniętych technologii skóra jest dla niej zbyt zwyczajna. Ciało jest przereklamowane, więc gdy pojawia się taka możliwość, Bethany marzy, by je ulepszyć.

Taki scenariusz to nie tylko kwestia dystopijnego serialu. Modyfikacji doświadczamy na co dzień. Skanujemy nasz palec, wzbogacając go mocą odblokowania telefonu jednym gestem i zyskując kilka sekund. Ulepszając skórę, wygrywamy czas. Doskonale wiedzą o tym twórcy technologii PayEye, którzy oferują skanowanie twarzy i możliwość płacenia nią poprzez spojrzenie w terminal. Dzięki temu oczy nie są już tylko receptyrowym narządem zmysłu wzroku.

I skórę można ulepszyć. Wzbogacić o dodatkowy zmysł. Dokonała tego artystka Moon Ribas, która umieściła w swoim ciele implanty przekierowujące informacje o ruchach sejsmicznych prosto do swoich stóp. Ribas zawsze wie, kiedy gdzieś na świecie dochodzi do trzęsienia ziemi. Będąc w Manchesterze, jest w stanie poczuć wibracje z Japonii, a ich intensywność zależy od siły trzęsienia ziemi. Jak wspomina, początkowo nie mogła spać. Wybudzały ją nawet drobne wibracje. W końcu przyzwyczała się do nieustannego uczucia wibrowania stóp, wykształcając w ten sposób nowy zmysł – zmysł sejsmiczny [TEDx. Talks 00:00-13:25].

To tylko jedna z wielu możliwości. Transhumaniści od dawna ulepszają swoje ciała – począwszy od drobnej płytki, a skończywszy na grubym kawałku metalu, który sprawdza, ile organizm może przyjąć. Dobrym przykładem jest wspomniany już Tim Cannon, który w geście prowokacji i udowodnienia elastyczności skóry oraz przystosowalności wszczepił sobie w rękę ogromne urządzenie biometryczne [O’Connell 182]. „Ciało jest martwym formatem” [182]. Wzbogacanie skóry wiąże się ze śmiercią ciała, jakie znamy, na rzecz przyjęcia tego, co obce. Paradoksalnie dodaje mu to życia – ulepsza, urozmaica i wydobywa ze skóry nowe właściwości.

Mark O’Connell słusznie zauważa, że nie ma w tym nic kontrowersyjnego, bo przemiana w cyborga zachodzi w nas od dawna – świadczą o tym choćby wkładki ortopedyczne czy rozrusznik serca [182] – ulepszacze ciała, które są pewną ingerencją w skórę, stykają się z nią lub w nią wnikają. Mimo to przeszliśmy nad obcymi elementami do porządku dziennego. „Jeśli cyborg jest ludzkim ciałem poszerzonym i przedłużonym o technologię, czy nie jest to coś, czym zasadniczo i tak już jesteśmy? Czy nie jesteśmy czasem, jak to mawiają w żargonie filozoficznym, z a w s z e już cyborgami?” [182].

Ciekawy kontekst zacierania granic między technologią a ludzką skórą wprowadza przypadek australijskiego performerera Stelarca. Mężczyzna w ramach performansu *Ping Body* oddał kontrolę nad swoim ciałem, wszczepiając pod skórę elektrody, za pomocą których internauci z całego świata byli w stanie sterować jego ruchami. Skóra przybrała formę ekranu, zewnętrznej warstwy, a także widowiska, na które skierowały się oczy

zupelnie przypadkowych osób. Jest to, jak podsumowuje O’Connell, odzwierciedlenie „ciała jako technologii wymagającej aktualizacji do ery informacji” [181].

Czy głaskanie po implancie jest bardziej intymne niż muskanie skóry? Czy dotykanie utwardzonej blachą skóry przypomina głaskanie blizn? Podskórna implantoza nasuwa skojarzenie z podkreśloną technologią VR. Chcę poczuć więcej i mocniej, więc polykam kontroler. Oculus wynika z chęci zlania się z technologią, by czerpać z niej jak najwięcej; by w nią wsiąknąć i zapomnieć o tym, co rzeczywiste. Przypomina desperację z samotności, gdy chcemy maksymalnie przekroczyć granicę ciała, splątać się z kimś, pożreć czyjś język, spętać mózg z ukochanym Innym.

Radykalna bliskość

*lecz są granice naszych naskórków
i każde spleść się to tylko tęsknić
Zuzanna Ginczanka, Zza barykad*

Pandrogynia jest historią o przekraczaniu. Gadka o zdrowym dystansie w relacjach stała się bon motem. Zewsząd słyhać mądre głosy o stawianiu granic, zachowywaniu autonomii, pilnowaniu, by nie doszło do zlania się z drugą osobą w jeden organizm, pielęgnowaniu odrębności swojej tożsamości. Koleżanka przestrzega: jesteśmy z partnerem jak ślimaki; wkleiliśmy się w siebie i nie wiem już, gdzie kończy się jego głowa, a gdzie zaczyna moja noga. Tak bywa. Do dziś ze zgrozą zauważam, że dziele z byłą dziewczyną idiom i gesty. Już nie pamiętam, kto zaczął nazywać muffiny grzybami, a kto zapoczątkował zjadanie posiłków „na pogodę”. Czasami nie mogłam się pozbyć wrażenia, że ręka, która głaskała kota, była naszą wspólną ręką. Nosimy na ciele identyczne tatuaże. Ulokowane w tym samym miejscu, tuż pod obojczykiem. Symboliczne zlepienie naszych ciał. Walka o to, by pozbyć się różnic i choć na chwilę poczuć się bliżej. Nie przemieniać się w Inną, tylko znaleźć w modyfikacji jakiś kompromis – nakłonić nasze skóry, by stworzyły mozaikę zlanych ze sobą ciał, skórny patchwork.

Fascynuje mnie historia Genesis Breyer P-Orridge i Jacqueline Breyer (Lady Jaye). Ich projekt Pandrogynie przeraża, przekracza i otwiera – dobrze wiedzą, że ciało jest więzieniem, więc chcą zapomnieć o płci i oddać hołd swojej miłości poprzez zlanie się w fizyczną jedność. P-Orridge komentuje: „Pandrogynia jest pewnym sposobem na realizację aktywnej miłości. Uczucia, jakie łączą mnie i Lady Jaye, sprawiły, że dosłownie chcemy wchłonać się nawzajem. Stać się jednym bytem” [“Genesis i Lady Jaye”]. Dlatego zdecydowali się na szereg operacji plastycznych mających na celu maksymalne upodobnienie się do siebie nawzajem. P-Orridge postanowił zrzucić swoją starą skórę, chcąc przyjąć na siebie wierzchnią warstwę partnerki – otrzymał nowy nos, oko i implanty piersi. Wtedy poczuł, że nie są osobnym, tylko jednym.

Homo Pellis

Historia pandrogynii nie opuszcza mojej głowy. Być może jest to kolejny etap ewolucji – przejście od *homo sapiens* do *homo pellis* – człowieka, który za cel ma przekroczenie

własnej cielesności, maksymalne skupienie się na skórze poprzez modyfikowanie bądź odrzucanie jej.

Gdyby możliwe było włożenie na siebie skóry drugiej osoby w taki sposób, w jaki nakładamy na siebie płaszcz, P-Orridge nie musiałby się tak kłopotać. Przygodziłby się w skórę żony, nałożyłby jej twarz jak maskę i ukryłby swoje własne niedoskonałości wynikające z frustracji bycia sobą. Swoje własne niedoskórki.

To chyba marzenie każdego: na chwilę zamienić się z drugą osobą ciałami, wyjść poza własną perspektywę i poczuć się jak Inny. To pragnienie zakorzenione jest choćby w języku. Mówimy – „wejść w czyjąś skórę”. Poobcować z uczuciem jako ktoś inny, co nie jest możliwe, dopóki, choćby metaforycznie, nie obleczemy się w czyjąś skórę, nie przyjmujemy na siebie tych około dwóch metrów obcego naskórka.

Podejście do tego pomysłu na poziomie dosłownym brzmi nieco upiornie, ale przecież przyzwyczajamy się do upiornych rzeczy, gdy nie widzimy kulis ich powstawania (spokojnie śpią ci, którzy nie widzieli nagrania, na którym świnię odgryzają swoje ogony, i filmiku z kulis powstania nuggetsów z McDonald's).

Jak wyglądałoby miejsce umożliwiające jednorazową wymianę skóry? Czy znaleźliby się chętni, którzy potraktowaliby swoje ciało jako ubranie, które można wypożyczyć niczym kostium Spidermana na bal przebierańców? Otworzyłoby to nową niszę. Czy ludzkie skóry wisiałyby na hakach, jak wiszą przygotowywane na schabowego świnię? Co z ciałami, które wypożyczyłyby swoją skórę, ale odmówiły zarzucenia na siebie skóry innego w czasie oczekiwania na zwrot własnej? Jak postrzegać taką hipotetycznie podwójną nagość? O kimś mało wrażliwym mówi się, że jest gruboskórny. Czy wrażliwość to pozbawienie się skóry?

Sprzedam skórę. Tanio

Wydaje mi się, że przestrzeń, w której można by zrzucić z siebie skórę, by oblec się w inną, nie byłaby, jak w horrorze, halą z porozwieszanymi w mroku ciałami. Kapitalizm zadbałby o to, by znaleźć odpowiednią estetykę i narrację. Może w czasie oczekiwania na nową skórę przysługiwałby nawet kieliszek taniego szampana? A można by też, idąc drogą skojarzeń z salonem sukni ślubnych, stworzyć skórny katalog. Przymierzać skórę, która pasuje najbardziej – skórę poetki, programisty, filozofki, zawodnika Fame MMA. W tej skórze napiszesz swój wiersz życia. Stworzysz aplikację, która zniweluje głód na świecie. Pokonasz Pudziana. Nowa skóra jest jak brokatowy top – poczujesz się jak gwiazda, zaznasz bliskości lub dystansu, i to szybciej, niż dokonał tego P-Orridge, chcąc wejść w skórę żony.

Pierwszy przeszczep skóry odbył się w 1823 roku. Żyjemy dokładnie 200 lat później – w świecie, w którym można wynająć kogoś do stania w kolejce, a sztuczna inteligencja wymyśla za nas żarty. To nie jest aż tak nieprawdopodobny scenariusz. Noszenie na sobie płaszcza z lisa, butów ze skóry węża szybko zakorzeniło się w świadomości publicznej. Może dobrowolne wkładanie i zdejmowanie skóry brzmi jednak zbyt dystopijnie, ale interes mógłby toczyć się o skórę martwych. Z pewnością znalazłby się ktoś, kto włożyłby skórę po królowej Elżbiecie II – ekstrawaganckie wdzianko dla najbogatszych. Być może Elon Musk wykupiłby sobie rękawiczki z Ignacego Jana Paderewskiego, zamiast wykupować Twittera.

Nie wspominając już o skórze naszych bliskich. Włożyć na moment skórę matki to jak wrócić znów do środka, do głębi. Otoczyć się ramionami rodziców po śmierci. Porzucić zewnętrzny chłam i na moment zatopić się w matczynej skórze jak w płynie owodniowym. Dobrze znana miękkość. Spocić się skórą tych, którzy dawno odeszli. Zmieszać pot. Otworzyć się na nową jakość. Tęsknić skórą i przez skórę.

Instrukcja obsługi

Mieć możliwość i nie wykonać żadnej z upiornych wizji. Zaakceptować, że skóry, które były złączone, teraz chodzą samopas. I nie pomogą zmechanizowane kończyny dolne Tima, nie pomoże przepisanie się na dane Bethany, nie pomoże zmysł sejsmiczny Moon. Wystarczy implant, który wyłączyłby tęsknotę za dotykiem.

Lista prac cytowanych

- “Genesis i Lady Jaye”. *Rzeczpospolita*, 21 lipca 2012, <https://www.rp.pl/film/art6015461-genesis-i-lady-jaye>.
- Gromek, Karol, and Marcelina Obarska. *Historie dotyku*. Słowo/obraz terytoria, 2023.
- O’Connell, Mark. *Być maszyną*. Translated by Aleksandra Malecka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2020.
- TEDx. Talks. “Searching for My Sense | Moon Ribas | TEDxMünchen”. *YouTube*, 27 stycznia 2015, <https://www.youtube.com/watch?v=qU6UPUlbmLw>.
- Years and Years*. Created by Russell T. Davies, Red Production Company, 2019, season 1, episode 1.